

Zastanów się choć raz do kogo przynależysz
I co sprawiło, że nikt nikomu nie wierzy
Jak zagubiony pielgrzym na autostradzie niebios
Tak zakurzony festyn za miliony pesos
(Halo wstajemy) co podoba się kobietom
Na rekord atak, poniekąd strata
Nie mam karnacji jak Hakan tylko bakam, bakam
Latam w batach, bakam, uwag pozostań czysty
Zmysły łamie ciężka spluwa, tutaj full kultura ziomek
Nie chcę pchać się do czołówki jak Szachtar Donieck
Kolejne ołówki sprawdź nastał koniec
(Trzask szumu breku) idzie po ortofonie
ŁDZ stylu pionier legenda jak dream-team
I z Pietryny KingPin, O.S.T.R.'y nie pin-pin
Podaj mi pin i odsuń sejf błędów
Ja robię to dla siebie i dla moich koleżków

To mój raj (raj?) raj czytaj rewir
Tu każdy mocniejszy chce się w hierarchii przebić
Trzeba grzywkę utlenić, iść wygrać casting
Pierdol castingi w nich nie ma prawdy
Prawda jest tutaj w tych wieżowcach skuta
Ona płynie w nutach to w nutach jej szukaj
Nauka też jest, wypełnia przestrzeń
Jak dziesięć lat temu podróże z Panem Kleksem
Cierpię na dysleksję, ale mam freestyle
Nie odbierze mi tego żaden publicysta
Znajdź w życiu przystań do właściwych przystań
Zastanów się czasem przegrać znaczy wygrać
Kasę w nerwach znaczy firma ziom
Wiesz nie zespół tylko spółka filia z.o.o
Gdzie ojczyzna, dom? skurwysyny
Przez porzucone gminy płyną kolejne doktryny
Chuj z nimi, po prostu się zastanów
Czy to nie doprowadzi do zamachu stanu?